

# Ergetowski, Ryszard

---

## "Uniwersytet Wrocławski. 1945-1995", Wojciech Wrzesiński, Wrocław 1995 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 41/3-4, 293-295

---

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



okopanie na pozycjach obronnych, stronnictwa naukowego – z podkreśleniem, że się jest w czymś stroną, natomiast klika, także w nauce, jest dla mnie grupą broniącą własnych interesów. Najbardziej naturalnie brzmi krąg i grupa, ośrodek i środowisko, ale przy porządkowaniu zjawisk nie zawsze wystarcza. Wywody Ostoji-Zagórskiego są interesujące i ważne, ale można podejrzewać, że terminy „archeologiczna szkoła poznańska” i „archeologiczna szkoła warszawska” będą miały tendencję do utrwalania się, mimo ich mniejszej lub większej potoczności.

Kolejne opracowanie wyszło spod pióra Jerzego Szackiego i ma tytuł *Erazm Majewski – socjolog*. Autor zanalizował *Naukę o cywilizacji* Majewskiego na tle ówczesnego rozwoju socjologii i osądził, że przemawiał on językiem drugiego pozytywizmu. Jego zdaniem ważną osobliwością socjologii Majewskiego było dążenie do odkrycia wyjątkowości świata ludzkiego, choć nie wątpił, że także w tym świecie zachowują moc ogólne prawa przyrody. Chodziło mu tylko o to, że ich znajomość nie może socjologowi wystarczać. Szacki sądzi, że rezultaty owego dążenia stanowią najcenniejszy dorobek Majewskiego jako socjologa.

Przedostatnią pozycję tomowi stanowi artykuł Andrzeja Kołakowskiego *Koncepcja cywilizacji Erazma Majewskiego*, będący prerעדagowaną wersją artykułu, który ukazał się w nrze 4 „Kultury i Społeczeństwa” w 1995 r. Dowodzi w nim, że myśl Majewskiego wskazywała drogę myśli polskiej ku problemom nowoczesnej filozofii kultury.

Ostatnią pozycję tomowi stanowi opracowanie Marii-Ludwiki Bernhard noszące tytuł *Malarz Erazma Majewskiego*. Okazuje się, że w kolekcji starożytnej ceramiki greckiej E. Majewskiego znalazł się skyfos czerwonofigurowy, który ma już dość obszerną literaturę. W 1943 r. J.D. Beazley twórcę skyfosu nazwał Malarzem Majewskiego.

Cały tom stanowi ważny wkład do historii nauki polskiej, chociaż nie jest pozbawiony wad. Uderza różnorodność w powoływaniu się przez autorów na źródła tak drukowane, jak i rękopiśmienne. Żałować też należy, że redaktorzy nie zdołali zdobyć opracowania mówiącego o Majewskim jako autorze *Doktora Muchołapskiego* i *Fantastycznych przygód profesora Przedpotopowicza*.

Andrzej Abramowicz  
(Łódź)

Wojciech W r z e s i ń s k i : *Uniwersytet Wrocławski. 1945–1995*. Wrocław 1995 Wydawnictwo Leopoldinum, 538 s. + 1 nlb., 62 ilustr.

Pięćdziesięciolecie polskiego Uniwersytetu we Wrocławiu dało asumpt do wydania kilku jubileuszowych tytułów. Wśród nich istotne miejsce zajmuje opracowanie byłego rektora uczelni profesora Wojciecha Wrzesińskiego pt. *Uniwersytet Wrocławski. 1945–1995*. Ponieważ książce brak podtytułu wyjaśniającego

jej charakter, możnaby ją przeto wziąć za historię polskiego okresu wrocławskiej wszechnicy. Tymczasem tak nie jest. W rzeczywistości bowiem stanowi ona kalendarium wydarzeń, które miały miejsce w ostatnim półwieczu w dziejach szkoły, bez pretensji do uogólnień, do wyciągania syntetyzujących wniosków. Autor semestr za semestrem po kronikarsku opisuje życie wszechnicy, przytacza jej dobre momenty i klęski, których minione lata Uniwersytetowi nie szczędziły.

Tom składa się ze wstępu i siedmiu rozdziałów o wielomówiących tytułach: *U narodzin polskiego uniwersytetu we Wrocławiu; W drodze do uniwersytetu socjalistycznego (1946–1950); Pod znakiem Bieruta (1950–1955); Próby odnowy (1955–1968); Triumf czy klęska ideałów socjalistycznych; Pod znakiem „Solidarności” (1980–1990); Budowanie autonomii uniwersytetu (1990–1995)*. Już te tytuły wskazują na zależność egzystencji uczelni od politycznej kondycji kraju, która kreowała sytuacje dramatyczne, to znów zgoła farsowe, wystawiające na próby charakter kierujących szkołą ludzi, lub pozwalała zdobywać znaczenie miernotom i *per fas et nefas* robić uniwersyteckie kariery.

Już u zarania nowootwartego Uniwersytetu zarysowały się konflikty, które w miarę upływu czasu przybierały coraz ostrzejsze formy. Jego zasadnicza kadra pochodziła ze Lwowa i w swej pracy nawiązywała do tradycji istniejącego tam do 1939 r. Uniwersytetu Jana Kazimierza, lecz czynniki rządowe konsekwentnie odcinały się od tych reminiscencji i wytrwale zwalczały utrwalone wzorce wyższych szkół tzw. Polski przedwrześniowej. Umacnianie się w latach 1950–1955 stalinizmu, przyniosło falę represji, „wykańczano” wtedy profesorów nieuznających w badaniach „jedynej naukowej metody”, tj. marksistowskiej, zdradzających idealistyczny światopogląd lub klasowo obcych. Sytuacje te sprzyjały karierom indywidualistów płaskich, najczęściej pod względem naukowym bezwartościowych, które mimo to decydowały o poczynaniach uczelni, o jej wewnętrznej strukturze. Wrześniński otwarcie wykazuje tego rodzaju casusy, czyni to wszakże w sposób stonowany, jego relacje są obiektywne, wyważone, stronią od sensacji, czy rozrachunkowego zacięcia. Niemniej jednak pod beznamiętną relacją wyczuwa się u dramatyзованą sytuację ludzi zaszczytów, którzy odwagę cywilną przyplacali relegacją, odsunięciem w cień milczenia i zapomnienia. Merytorycznie Uniwersytet na tym tracił, za to zyskiwał na ideologicznej czystości. Na przykład znakomicie rozwijającą się we Lwowie matematykę z równie dobrym rezultatem kontynuowano we Wrocławiu. Niestety, z racji partyjnego doktrynerstwa zniszczono ją, usuwając ze społeczności profesorskiej najwybitniejsze siły. Niepokorne instytuty lub katedry wręcz zamykano. Panowały się natomiast takie nonsensy, jak tzw. pomarcowe docentury, przyjmowanie kandydatów na studia nie na podstawie wykazanej wiedzy w czasie wstępnych egzaminów, ale punktów za ich społeczne pochodzenie. W rezultacie wytworzył się specyficzny typ studenta-aroganta, za którym stała „ludowa władza”, a w dalszej konsekwencji absolwenta-karierowicza, serwilisty i cynika.

Po ograniczeniu w latach stalinizmu uniwersyteckiej suwerenności, dochodziło do tak impertynenckich poczynań warszawskich decydentów, jak nadanie Uniwersytetowi Wrocławskiemu – bez pytania o zdanie w tej sprawie rektora i senatu – imienia Bolesława Bieruta, najwierniejszego ucznia władcy na Kremlu. Uczelnia musiała potem przez całe lata walczyć o to, aby się pozbyć tego „zaszczytnego” patrona.

W okresie zmierzchu i „naukowego” i „realnego” socjalizmu wobec narastania społecznego sprzeciwu „władza ludowa” poczęła uciekać się nie tylko do prześladowania i szantażowania niepokornych, ale wprost do aktów zbrodniczych. Do dziś nie został wyjaśniony tajemniczy zgon studenta historii Stanisława Adamkiewicza, profesora historii Henryka Zielińskiego, a także (co Autor przeoczył) dra Stanisława Gruczyńskiego, którego podobnie jak Adamkiewicza wyłowiono martwego z Odry. Dwaj ostatni byli członkami partii, po wystąpieniu z niej spotkała ich nagła, tajemnicza śmierć. Czy była ostrzeżeniem dla pozostałych członków PZPR zdradzających chęć konwersji? Wydarzenia te pełne niedomówień nadal są nierozwikłane i w miarę upływu czasu coraz bardziej blakną.

Omawiana książka została wydana starannie, posiada dwa indeksy: rzeczowy i osobowy, szereg archiwalnych na kredowych wklejkach fotografii. Przydałaby się wszakże do niej errata prostująca kilka występujących w tekście potknięć. Otóż w dawnej Bibliotece Miejskiej dla potrzeb Uniwersytetu zabezpieczono nie 350 (!) książek (s. 20), lecz 350 tys. Nie znajdowano je za „skrzyniami broni pancernej” tylko przeciwpancernej, tj. „panzerfaustów”. Kierownikiem Sekcji Marksistowskiej Metodologii Literatury był Jerzy Ziomek, a nie Ziolek (s. 104). Prof. Styś miał na imię Wincenty, a nie Witold (s. 117). Dnia 30 września 1969 r. przypadała nie 20 rocznica zgonu W. Lenina, a 45 (dokładnie 21 stycznia). Zdarzają się też usterki stylistyczne, chyba przez opuszczenie wyrazów, np.: „rozpoczęto podjęto budowę” (s. 340); „wobec zamiaru zgłoszenia przez sprzeciwu”...? (s. 387); „lepsze powiązanie... wiązano z podpisaną umową” (s. 332).

U progu następnego pięćdziesięciolecia Uniwersytet Wrocławski uzyskawszy na powrót autonomię, wolność badań i nauczania, stanął wobec nowego, tym razem ekonomicznego kryzysu. Transformacja socjalistycznego systemu w wolnorynkowy okazała się kosztowna. Jej protagoniści uznali, że najłatwiej jest na nią uzyskać środki oszczędzając na szkolnictwie i nauce. Wrocławska uczelnia wkracza zatem w nowe półwiecze pod niezbyt pomyślną aurą.

Publikacja W. Wrzesińskiego stanowi dobre wyjście dla dalszych szczegółowych badań nad dziejami polskiej epoki dolnośląskiej wszechnicy. Pierwszym tego sygnałem jest rozprawa Teresy Suleji pt. *Uniwersytet Wrocławski w okresie centralizmu stalinowskiego. 1950–1955* (Wrocław 1996). Miejmy nadzieję, iż w ślad za tym tytułem ukażą się następne.

Ryszard Ergetowski  
(Wrocław)